Nr. 291. **Kraków, Wtorek 9 Lipca 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 k. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 43, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lipczaka i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Szczyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nacht., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za zapłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Podział Galicyi bez Polaków niemożliwy.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. Fr. Presse« pisze:

Obawy Polaków w sprawie podziału Galicyi są w zupełności niezrozumiałe. Utworzenie nowego kraju koronnego dokonane być może jedynie w drodze ustawodawczej i to pod pewnymi tylko warunkami. Nowy kraj koronny utworzony być nie może bez zmiany ustaw zasadniczych, a uchwała taka zapaść może jedynie większością dwóch trzecich głosów i to tylko w obecności połowy członków ciała ustawodawczego.

W parlamencie niema stronnictwa, któreby było innego zdania. Żaden prezydent nie rozstrzygnąłby, że chodzi o przedłożenie, dla którego potrzebna jest większość zwyczajna. W parlamencie naszym trudno o większość zwyczajną. **Większość kwalifikowana jest bez Polaków wprost wykluczona. Bez porozumienia się z Polakami nie może być tedy w parlamencie dokonana żadna zmiana w sprawie Galicyi.**

Prowokacyjne odezwy.

(Telefonem)

Wiedeń, 9 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Posłowie socyalistyczni Noske i tow. wnieśli interpelacyę do kanclerza w której donoszą, że w Warszawie i Łodzi pojawiły się z początkiem lipca odezwy, wzywające do pogromów. Interpelanci zapytują kanclerza, czy nie byłoby wskazane w interesie Polski wezwać rząd warszawski do energicznego wystąpienia przeciw autorom powyższych odezw.

Traktaty pokojowe w Sejmie węgierskim.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Parlament węgierski załatwi traktaty pokojowe z Rosyą i Rumunią bezwarunkowo przed końcem sesyi letniej.

Konferencye austro-węgierskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 9 lipca.

Rozpoczęte w Wiedniu konferencye centralnych urzędów badania cen austryackiego i węgierskiego toczyły się dalej w Budapeszcie. — Oba urzędy, po przeprowadzeniu dyskusyi, zgodziły się na to, aby w przyszłości wzajemnie się wspierać systematycznemi swomi doświadczeniami. W szczególności w tych sprawach będą utrzymywały styczność, które odnoszą się w równej mierze do Węgier i do Austryi. Jednolite stanowisko zajęto także co do tłumienia lichwy wojennej i przemytnictwa, oraz zaproponowano rewizyę austro-węgierskiego postępowania w sprawie wydawania przestępców.

Stanowisko Kuehlmanna zachwiane.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Nationalztg.« notuje pogłoskę, że wyjazd dr Kuehlmanna do wielkiej kwatery wojennej pozostaje w związku z bliską jego dymisyą. — Jako następców jego wymieniają admirała Hinzego i ks. Buelowa.

Wbrew tym pogłoskom stwierdzić jednak należy, że Kuehlmann wyjeżdżał do głównej kwatery w sprawach urzędowych. O dymisyi dra Kuehlmanna w czasie najbliższym niema mowy.

Po zamordowaniu hr. Mirbacha.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. W. Tagblatt« wywodzi w artykule wstępnym, że rządy państw centralnych powinny nawiązać bezzwłocznie stosunki z Rosyą. Państwa centralne nie przypiszą naturalnie winy za ostatnie wypadki w Moskwie rządowi bolszewików. Z drugiej strony jednakże nie powinny państwa centralne stawać w obronie rządu maksymalistów, liczyć się bowiem powinny z faktem, że w Rosyi wcześniej czy później zmiana rządu nastąpić musi. **Wykluczone nie jest, że do steru przyjdą kadeci,** którzy jednakże również są dziś przekonani, że Rosyę uratować może jedynie rychły powrót stosunków normalnych i trwały pokój z państwami centralnemi.

Kiereński o morderstwie.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina: »Berliner Ztg. am Mittag« donosi z Zurychu:

Zastępcy »Associated Presse« oświadczył Kierenski, że przeciwny jest wprawdzie wszelkim morderstwom, że cieszy się jednak z powodu śmierci Mirbacha, gdyż czyn ten świadczy o odrodzeniu się państwa. Z Moskwy szerzyć się będzie silny ruch przeciw Niemcom.

Berlin, 9 lipca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: Jeszcze przed zamordowaniem hr. Mirbacha ogłosił Kierenski w »Petit Parisien« swoje informacye o hr. Mirbachu. Wpływ osobisty posła niemieckiego — jak twierdził Kierenski — był nieograniczony, a wobec tego koalicya powinna przeciwdziałać tym wpływom.

Nieudały zamach stanu w Moskwie.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Frankfurtu nad Menem:

Dnia 2 bm. wybuchnąć miała w Moskwie kontrrewolucya. Wedle ułożonego szczegółowego planu zagarnąć mieli zwolennicy dawnego porządku władzę w mieście. Plan uwieńczony być miał otoczeniem i zdobyciem Kremlu, gdzie zebrać się ma kongres wszechrosyjski pod przewodnictwem Lenina. Do dnia 28-go czerwca zgłosiło się 390 uczestników kongresu, 300 bolszewików, tudzież 186 lewicowych soc. rewolucyonistów.

Dzień 2 bm. minął jednak spokojnie.

Krążą pogłoski o uwięzieniu wielu Anglików i Serbów.

Walki w Moskwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 lipca.

W sprawie zamordowania posła niemieckiego hr. Mirbacha nadeszły następujące doniesienia:

Po ucieczce morderców do budynku, w którym obradował w Moskwie kongres socyalistów rewolucyjnych lewicy, **wywiązały się w ciągu nocy z 6 na 7 lipca żywe walki uliczne,** przy których, jak udowodniono, byli czynni agitatorzy ententy. Wojska sowietów, dzięki natychmiastowemu energicznemu wkroczeniu, rychło przywróciły porządek. **Przywódcy socyalnych rewolucyonistów zostali na sali kongresu uwięzieni.** Czy ujęto morderców, nie jest wiadomem.

Koło wieczora dnia 7 lipca w Moskwie nastąpił względny spokój. Nie słyszano już ognia artyleryi, tylko bezplanowy chwilowy **ogień karabinowy.** Rząd rosyjski w ulotnych pismach rozszerzył oświadczenie, zapowiadające stłumienie całego ruchu, a na wypadek odżycia jego całą odpowiedzialność składa na socyalnych rewolucyonistów.

Moskwa, 9 lipca.

Walki w Moskwie dotąd wypadły na korzyść bolszewików.

Londyn, 9 lipca.

(Reuter). Rosyjskie doniesienie telegrafem bez drutu podaje, że **kontrrewolucyjne powstanie socyalnych rewolucyonistów lewicy w Moskwie zostało stłumione.** Uwięziono kilkaset osób.

Niezawisłość Władywostoku.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Rotterdamu: »Times« donoszą:

Sowiet władywostocki ogłosił swą niezawisłość. Do Władywostoku przybyli licznie oficerowie koalicyi tudzież członkowie dawnej Dumy.

Ultimatum koalicyi do bolszewików.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Bazylei:

»Tribuna« dowiaduje się, że **koalicya wysłała ultimatum pod adresem bolszewików.**

Ruch przeciw pokojowi brzeskiemu.

Bazylea, 9 lipca.

Paryska agencya Havasa ogłasza brzmienie dokumentu, odczytanego na posiedzeniu parlamentarnej frakcyi zjednoczonych socyalistów w sprawie traktatu pokojowego, zawartego przez Rosyę z Niemcami w Brześciu Litewskim. Dokument ów jest rezolucyą, uchwaloną dnia 18 maja przez Radę międzyfrakcyjną, która składała się z przedstawicieli stronnictw rosyjskiej konstytuanty z wyjątkiem bolszewików i kadetów. Jednakże znaczna liczba kadetów zgłosiła akces do rezolucyi. Brzmienie jej jest następujące:

»Pokój brzeski wtrącił Rosyę w rozpaczliwe położenie. Wpływy niemieckie stają się coraz silniejsze. Charakter i tendencya tych wpływów ujawniają się na Ukrainie. Prowincye nasze jedna po drugiej przechodzą w ręce intruzów. Naszej rozkawałkowanej ojczyźnie grożą nowe zamachy zdobywcze, które mogą ziścić się każdej chwili. Równocześnie nadchodzą coraz bardziej stanowcze wiadomości o akcyi Japończyków na wschodzie.

»**W przededniu nieuniknionych wypadków na Dalekim Wschodzie, które mogą Rosyę uczynić widownią krwawych wydarzeń,** Rada międzyfrakcyjna, będąca jedyną organizacyą, która jest przedstawicielką konstytuanty, oświadcza:

»Kraj nasz nie uznaje pokoju, zawartego w Brześciu Litewskim. Rosya uważa siebie za znajdującą się nadal w stanie wojennym z Niemcami. Węzły, które nas łączą z koalicyą, nie są zerwane przez akt rządu, którego Rosya nie uznaje. Równocześnie oświadcza Rada, że nigdy nie zniesie naruszenia praw zwierzchniczych Rosyi przez mocarstwa sprzymierzone. Nie uzna okupacyi rosyjskich terytoryów i nie zgodzi się na ingerencyę w sprawach wewnętrznych. Atoli występowanie wojsk koalicyi na terytoryum Rosyi nie może być uzasadnione strategicznemi potrzebami walki z Niemcami, gdyż walka ta musi być prowadzona wspólnie z wojskami rosyjskiemi, a to przy udziale wszystkich sojuszników skonsolidowanych«.

Ameryka wobec Anglii.

Bern, 9 lipca.

Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych coraz silniej potępia politykę Anglii wobec Irlandyi. Prasa amerykańska surowo krytykuje wywody Lloyda George'a w tej sprawie. — »Evening Post« powiada, że irlandzki program gabinetu angielskiego jest całkowicie jałowy, a »New York Herald« stwierdza, że obecny gabinet angielski jest zdyskredytowany i znowu popada w politykę oczekiwania, czyniącą wrażenie nieszczerości. Nawet najbardziej przychylne koalicyi »New York Times« stwierdzają, że **stanowisko Ameryki różni się bardzo od stanowiska Anglii.**

Z Rady Stanu.

(Obrady komisyj).

Warszawa, 7 lipca.

Wczoraj w godzinach rannych i popołudniowych odbywały się posiedzenia szeregu komisyj, powołanych przez Radę Stanu.

K o m i s y a g ł ó w n a rozważała sprawę wyborów do zaproponowanych już Radzie Stanu komisyj: wojskowej — z 7 członków, agrarnej — z 9, zdrowia publicznego — z 5 i sądowej z 7 członków. Uchwalono zaproponować na następnem posiedzeniu Rady Stanu w dniu 9 b. m. wybór wymienionych komisyj.

Na posiedzeniu k o m i s y i r u g ó w, na którem obecny był minister spraw wewnętrznych, Stecki i hr. Hutten-Czapski, omawiano sprawę prawidłowości wyborów zastępców członków Rady Stanu. Komisya zastanawiała się nad wyjaśnieniem ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie wyborów zastępców członków Rady Stanu. Uznano wybory wszystkich zastępców za przeprowadzone prawidłowo i uchwalono na następnem posiedzeniu Rady Stanu wnieść o zatwierdzenie wyborów.

Komisya s e j m o w a ukonstytuowała się jak następuje: radca Witold Marczewski — przewodniczący, Antoni Bieliński — wiceprzewodniczący, Antoni Hunnicki — sekretarz. Wybrano również podkomisyę, złożoną z pp.: wicemarszałka Stefana Bądzyńskiego, Feliksa Ochimowskiego i Maryana Zbrowskiego. Podkomisya ma powierzone zadanie przygotowania na następne posiedzenie komisyi sejmowej, które odbędzie się d. 11 bm., ogólnych tez projektu rządowego ustawy sejmowej i przedstawienia w ten sposób materyału skondensowanego do dyskusyi.

Komisya wniosków p r a w o d a w c z y c h ukonstytuowała się jak następuje: p. Feliks Ochimowski — przewodniczący i ks. kanonik Scipio del Campo — sekretarz.

Na przewodniczącego k o m i s y i l o k a t o r ó w, wybrano p. Leonarda Tallen-Wilczewskiego, na sekretarza Józefa Wolczyńskiego.

Ze strony aktywistów zaproponowano powiększenie liczby kandydatów do komisyi wojskowej z 7 na 11. Do komisyi tej wybranych jest 6 aktywistów i 5 członków Klubu Międzypartyjnego.

Opozycya socyalistów niemieckich.

W parlamencie niemieckim przywódca socyalistów S c h e i d e m a n n oświadczył imieniem swojego stronnictwa, że **będzie ono głosowało przeciwko budżetowi** dla obecnego rządu Rzeszy niemieckiej. Z tego powodu przynosi »Kuryer Poznański« następujące uwagi:

Partya socyalistyczna przeobraziła się pod wpływem wojny w stronnictwo rządowe, które, zachowując sobie swobodę krytyki, wspierało zadania wojenne naczelnej władzy państwowej i uchwalało wszystkie środki, których ta władza dla prowadzenia wojny się domagała. Na tej drodze polityka socyalistyczna oddalała się coraz bardziej od swych zasadniczych założeń i weszła ostatecznie na tory oportunizmu, który kazał jej zamykać oczy na największe sprzeczności istniejącego systemu z hasłami swobody i demokratyzmu szerzonemu przez socyalistów.

Stosunki wojenne w Niemczech, nacechowane faktyczną wszechwładzą czynników wojskowych i wzrastającym wpływem politycznym militaryzmu zarówno w dziedzinie wewnętrznej jak zewnętrznej, stawały się z dnia na dzień przykrzejszemi dla tych warstw, które odmienne żywią zapatrywania. Stan oblężenia, połączony z cenzurą prasy dawał i daje się we znaki każdemu, kto ze śmielszą krytyką odważy się wystąpić. Niejasność celów wojennych, wyzyskiwana przez żywioły aneksyonistyczne, stanowi od szeregu miesięcy źródło zaniepokojenia i niezadowolenia szerokich mas, pragnących pokoju.

Wobec tego stanu rzeczy socyaliści oficyalni zdobyć się umieli co najwyżej na platoniczne słowa przygany, nie próbując jednak nigdzie istotnego wysiłku czynnego, aby zaznaczyć swoje zasadnicze stanowisko. Na tem tle powstała też głośna secesya żywiołów radykalnych z partyi socyalistycznej, i odtąd grupa Scheidemanna coraz częściej z ust tak zwanych »niezależnych socyalistów« słyszeć musiała zarzut odstępstwa od zasad.

To też niespodzianką było, że poseł Scheidemann, bardziej do dyplomacyi niż do radykalizmu skłonny, zerwał z taktyką oportunistyczną i wystąpił z ostrą krytyką istniejących stosunków, zarzucając przedewszystkiem rządowi kapitulacyę przed najwyższem dowództwem wojskowem. Mowa ta, której ostrze zwracało się przeciwko politycznym wpływom głównej kwatery, stoi niewątpliwie w związku z niedawną aferą Kühlmanna, który, wysunąwszy się w pierwszej swej mowie zbyt daleko w kierunku pokojowym, musiał na drugi dzień cofnąć się pod naciskiem sił, wyższych od niego. Sens mowy Scheidemanna kulminował w tem, że rząd jest zbyt słaby, aby wobec czynników wojskowych wolę swoją przeprowadzić i dlatego powinien ustąpić. Rządowi, który na to zdobyć się nie może, **odmawiają socyaliści budżetu.**

To oznacza, że socyaliści znowu po latach czterech przechodzą do opozycyi. Tem samem właściwie i dotychczasowa większość rządowa w parlamencie, składająca się z centrum, postępowców i socyalistów, jest rozbitą. Trzeba odczekać, jakie dalsze skutki pociągnie za sobą ta zmiana frontu socyalistów.

O uruchomienie przemysłu w Królestwie Polskiem.

Jak wiadomo, wojna [illegible] zrujnowały zupełnie kwitnący przed wojną wielki przemysł Królestwa.

GUSTAW GEIJERSTAM.

Zima.

(Ze szwedzkiego przeł.: *J. K.*)

(Ciąg dalszy).

Lecz gdy sobie już uświadomił, że ona każdej chwili może się zjawić i zostanie sam z trupem, owładnął nim strach nagły. Ostrożnie, na palcach przysunął się do łóżka i wsunął rękę pod kołdrę, pomacać nogi, czy zimne. Odgadując jego myśli, nie poruszając się, szepnęła z przymkniętemi oczyma:

— Jeszcze nie doszło do tego. Może byłoby najlepiej sprowadzić kogoś, jeżeli sądzisz, że się przedostaniesz przez śnieg.

Söderberg poczuł ulgę, że nie on postawił tę propozycyę.

— Jakoś przebrnę, ale jakże ty zostaniesz sama? nie będziesz się bała?

— Nie.

— Nie boisz się umrzeć?

— Nie, jestem tylko bardzo zmęczona.

Zdrową będąc, staruszka obawiała się śmierci. Powiadają, że mający umrzeć nie lękają się śmierci to też Söderberg teraz był już pewny, że zbliża się koniec jego żony. W milczeniu przygotowywał się do drogi, a gdy już miał odchodzić, raz jeszcze zbliżył się do łóżka, jakgdyby chciał jej coś powiedzieć. Chwilę stał w milczeniu. Coś w nim się zbierało, co nie mogło się objawić nazewnątrz, coś, co każdy człowiek w najważniejszych chwilach życia czuje, co jednak nigdy, odkąd świat istnieje, nie zostało wypowiedziane i na co może nigdy nie znajdzie się wyrazów. Obetkał naokół niej kołdrę i zapytał:

— Nie napijesz się trochę kawy?

— Nie.

Odszedł więc, a ona pozostała sama.

Światło dzienne zwolna rozjaśniało izbę w piecu płonął wesoły ogień. Im większy jednak dzień się robił, tem bardziej bladł ogień i posępny, zimny koloryt zwolna zapanował w izbie.

Po chwili chora otwarła oczy, zdziwiona, że się dziś nic nie boi, a wczoraj przecież tak ją nastraszyła samotność. Żyła przeszło siedmdziesiąt lat, a większa ich część zeszła jej na pracy i trudach. Jako sześcioletnie dziecko musiała pomagać matce w dozorowaniu młodszego rodzeństwa; mając lat czternaście poszła do służby, a jako trzydziestoletnia dziewczyna poznała się z Söderbergiem. Życie jej — to ciężka była praca. Pracowała jako dziecko, dziewczyną wysługiwała się innym, a wreszcie pracowała dla swoich, dla męża i dzieci, rozsianych gdzieś po świecie. Obecnie nie doznaje ani uczucia trwogi, ani zdziwienia — ot mechanizm się wyczerpał, zegar stanął. Zużyła się, siły ją opuściły zupełnie, zwiędła, jak stare drzewo w lesie.

Gdy nadeszła chwila ostatecznego wypoczynku, brakło jej siły odpornej, podobnie, jak przemęczony człowiek nie ma siły ani ochoty opierać się snowi za nadejściem wieczora.

Po odejściu Söderberga wzmagało się w niej tylko jedno uczucie, a mianowicie uczucie zimna. Nakoniec, zebrawszy wszystkie siły, wstała, zawdziała kilka spodnic, okryła się kołdrą i podsunęła się ku piecowi. Przegarnęła w nim, tak, że płomień buchnął. Poczem wcisnęła się w kąt, możliwie najbliżej ognia. Oparta o ścianę, siedziała teraz cicho, z zamkniętemi oczyma i czekała na rozgrzanie się.

Söderberg tymczasem ciężkie miał zadanie, chcąc dotrzeć do wsi, odległej o dobre pół mili. Droga prowadziła przez las, gdzie nie było ani śladu ścieżyny, a śnieg, przez który musiał brnąć, leżał na pół wysokości mężczyzny. — W miejscach, gdzie wiatr zniósł go szczególniej dużo, przekopywał się przy pomocy rąk i ramion.

Powoli i ostrożnie posuwał się przed siebie, aby się nie zmęczyć przed czasem. Gdy skończy się las, a zacznie się równia, otwarta na północne wiatry, będzie miał najcięższą pracę; wiedział o tem dobrze, dlatego szedł przez las tak powoli, przekopywał się nogą za nogą, trzymając się dokładnie zakrętów ścieżek, któremi nieraz chadzał po ciemku.

Dziwne mu się wydawało to nagłe osłabienie staruszki: nie widział przecie, że ona wczorem stała na mrozie tak długo w lekkiem odzieniu. To też wyobraźnia jego powiększała zagadkowość tego nagłego zbliżania się śmierci, a przy jego skłonności do refleksyi, leżącej w jego naturze, upatrywał coś nadnaturalnego w tem, że stało się to teraz, kiedy równie dobrze mogło było stać się kiedykolwiek przedtem. Przychodziło mu na myśl, jak często dawniej pragnął śmierci żony lub przynajmniej uważałby ją za ulgę. W myślach tych nie zdradzał się wcale brak uczucia — ot, przechodziły mu przez głowę zupełnie spokojnie, naturalnie. Rozważał tylko okoliczności i fakta, a im dłużej zastanawiał się nad prostemi i nic nie znaczącemi wydarzeniami, z których składało się jego życie, bezustannie powracała mu myśl: — To przecież szczególne, że ona umiera właśnie teraz.

Kiedy ją ściskał po raz pierwszy, pewnej nocy letniej gdy dźwięki skrzypiec przenikały uroczystą ciszę lasu, daleki był od myśli o małżeństwie. Gdy mu się ona jednak narzuciła nieodwołalnie, przyjął ją z całą prostotą, gdyż był młody, pełen ochoty do życia i nie przeczuwał, że 40 lat będzie dreptał po tej samej wyspie i tyleż lat będzie mieszkał w tej samej chacie, którą sobie wystawił. Miał szczęście w połowie ryb, pieniądze napływały mu obficie, a gdy siedział w łodzi, nie lękał się najstraszniejszej burzy. Gdyby była umarła wtedy, ha!... nie byłby się już więcej spieszył z ożenieniem się, a zrobiłby to chyba tylko, gdyby dostał bogatą, gospodarską córkę, któraby w dom coś wniosła.

Lata upływały i doszedł czterdziestki. W tym czasie odczuwał wstręt niemal do tej pięćdziesięcioletniej kobiety, z którą się związał na całe życie, a która pozbawiła go wesołości i siły młodzieńczej. Gdy pijany wracał do domu, co wówczas trafiało się często, puszczał się nieopatrznie, pełnemi żaglami w najstraszniejszą burzę, a znalazłszy się w izbie, rzucał się na żonę i dzieci.

Gdyby była umarła wtedy, miałby był jeszcze długie pół życia przed sobą. W owym czasie bał się sam siebie, dzikich myśli, które mu burzyły krew, zwłaszcza, gdy się znalazł w towarzystwie młodych kobiet.

Nagle zmienił się zupełnie: począł sprowadzać sobie pisma treści religijnej, chodzić na zebrania religijne i wogóle myśleć o zbawieniu duszy. Uspokoił się nieco rzeczywiście, ale stosunek jego do żony ostygł.

W stosunkach z innymi ludźmi był zawsze dobrym, uczynnym człowiekiem. Dumą było, iż nikt nie mógł o nim powiedzieć, aby kiedykolwiek wyrządził komu krzywdę. Za swoje najtajniejsze myśli nikt przecież nie odpowiada, to też i on nie był winien, że z pewną trwogą, zmieszaną z goryczą myślał o tem, że iż jego żona ma umrzeć właśnie teraz, teraz, kiedy wśród zimy śnieg zamknął ich w izbie, teraz, kiedy jest stary, schorowany i niedługo już pociągnie, teraz, kiedy jej bardziej potrzebuje, niż kiedykolwiek w życiu, teraz, kiedy nic nie zyska na jej śmierci. I zwyczajem ubogich ludzi, dokładnie obliczających straty i zyski, myślą doszedł do nadwyżki, którą ona przedstawia dla niego. Do myśli tych dołączyło się jednak dziwnie dręczące uczucie, gdy sobie wyobraził, że ona tam może w samotności kona tak, że za powrotem zastanie wygasły ogień i trupa w izbie.

Przed nim roztaczała się szeroka płaszczyzna, nad którą wirowały gęste płaty śniegu. Tu wicher szalał, nie napotykając oporu olbrzymów leśnych: wały śnieżne były tak wysokie, że Söderberg usiadł na chwilę na śniegu, aby odpocząć, zanim się znów zabierze do ciężkiej pracy. Zdawało się, jakoby żadna ludzka noga nie zdołała przebrnąć przez te góry śniegu, piętrzące się przed nim, jak daleko mógł sięgnąć okiem. Lecz opamiętał się, czem to grozi i znów ruszył naprzód: zaledwie jednak uszedł kawałek drogi, gdy musiał się zatrzymać. Śnieg ustał padać, ale pomimo tego nie mógł dojrzeć ani skrawka nieba poprzez gęste chmury, a nawet zdawało mu się, że jeszcze pociemniało, więc spodziewać się należało nowego śniegu. Puścił się tedy naprzód, aby niebawem przystanąć. — Nagle, w ciszy głębokiej dało się słyszeć dalekie, krótkie, ostre uszczekiwanie. Dochodziło ono ze wsi i obwieszczało zbliżanie się obcych.

C. d. n.

Obecnie ten stan rzeczy zaczyna się powoli zmieniać. »Głos« warszawski, na podstawie wywiadu ze specyalistą, inż. Humnickim, podaje obraz rozpoczynającego się ożywienia na polu uruchomienia przemysłu w Królestwie.

W różnych okolicach kraju, różnych działach przemysłu dają się zauważyć wysiłki w celu uruchomienia dawnych fabryk i przedsiębiorstw. Z natury rzeczy oczywiście to objęło przedewszystkiem fabryki, związane z przemysłem budowlanym. Tak więc puszczane są w ruch cegielnie. dalej uruchomiono np. w Radomiu fabrykę »Marywit« wyrabiająca plyty ceramiczne, posadzki i t. d. i inne tym podobne. widać dalej próby ożywienia przemysłu drzewnego. Najbardziej jednak zasługuje na uwagę ruch, ujawniający w okupacyi niemieckiej w jednej z największych osad fabrycznych Królestwa. w Żyrardowie, mieszczącym olbrzymie zakłady tkacko-płócienne.

Zakłady te, zatrudniające przed wojna około **10 tys. robotników**, uległy zupełnemu zniszczeniu z ręki wojsk rosyjskich. Jednak władze niemieckie uznały za potrzebne, dla siebie bodaj, częściowe uruchomienie »Żyrardowa«. Szło im mianowicie o to, aby wywożony od nas len nie zawierał zbytecznych odpadków, zbytecznie obciążających transporty kolejowe. W tym celu wskrzeszono w Żyrardowie t. zw. miedlarnię, która pracuje już od pół roku. Jednocześnie zaczęła się odbudowa fabryki. czemu na przeszkodzie staje tylko brak cegły. To też wybiera się tu stare cegły z rumowisk i niemi restauruje się mniej uszkodzone gmachy.

Wszystko są to przykłady nieliczne wprawdzie, ale symptomatyczne i uprawniające do nadziei, tembardziej, że są pewne działy przemysłu w Królestwie, które i w obecnych warunkach powołać można do dawngo życia i działalności. Istnieją jednak i takie, w których stan rzeczy jest gorszy. Do takich należą przedsiębiorstwa, związane z przemysłem rolniczym, jak n. p. cukrownie. Z temi sprawa jest trudniejsza. Buraki wymagają sztucznych nawozów. Tych zaś brak. Zresztą, brakuje i nawozów naturalnych. Tak samo sprawa przemysłu żelaznego przedstawia się źle wskutek absolutnego braku surowców. Dalej stan Łodzi, tego najważniejszego w Polsce ogniska przemysłu tkackiego, jest beznadziejny. Brak bawełny grozi unieruchomieniem jej na czas blokady angielskiej. Można wprawdzie mieć bawełnę z Buchary i Samarkandy ze środkowej Azyi, ale zawsze przeważała tu bawełna amerykańska.

Królestwu brak też wełny, co jest przyczyną, że równie i Białystok, drugie wielkie centrum przemysłu tkackiego, stoi. Słowem ze swego obecnego upadku do dawnego stanu przemysłu Królestwa nie podniesie się tak prędko, przynajmniej czasu wojny.

Rozdział materyałów odzieżowych.

Z galicyjskiego krajowego Zakładu odzieżowego komunikują nam:

Centrala wełniana i bawełniana w Wiedniu przydzieliły krajowemu Zakładowi odzieży na podstawie umów, zawartych z ministerstwem handlu, pewną stosunkowo bardzo nieznaczną ilość różnych towarów wełnianych i bawełnianych, celem rozsprzedały ich po pewnych, z góry oznaczonych cenach najuboższym i najbardziej potrzebującym przedstawicielom klas umysłowo pracujących, ze szczególnem uwzględnieniem tych, którzy pobierają stałe płace (»Festbesoldete«).

Z uwagi na to, że ilość tych towarów jest **wprost znikoma** w stosunku do najkonieczniejszego zapotrzebowania odzieży, Zakład starał się w miarę kapitałów, uzyskanych w drodze prywatnego kredytu, uzupełniać powyższe zapasy przez nabywanie odpowiedniego materyału w wolnym obrocie handlowym przy każdoczesnych cenach targowych. — Wszystkie te towary zamierzał Zakład rozdzielić po cenach kosztów własnych w sposób, przepisany w rozporządzeniu, powołującym Zakład do życia i to dla zapobieżenia lichwie konfekcyjnej, z reguły w stanie gotowym, to jest dopiero po ich skonfekcyonowaniu we własnych warsztatach konfekcyjnych, które w tym celu zakłada.

Jednakże wobec gwałtownego wołania o natychmiastową pomoc, dochodzącego do Zakładu, szczególnie ze sfer urzędniczych, dziś istotnie najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących, Zakład widzi się zmuszonym przystąpić do **natychmiastowego rozdziału** towarów w stanie nieskonfekcyonowanym (towary metrowe). Z towarów tych przypada do rozdziału na miasto Kraków 20.000 metrów różnych materyałów wełnianych i bawełnianych.

Wedle treści i ducha rozporządzeń, tudzież specyalnych wskazówek ministerstwa handlu, towary te, jak już wyżej wspomniano, są przeznaczone dla stanu średniego, który skutkiem wojny i drożyzny najwięcej ucierpiał. Do tego stanu średniego należy w pierwszym rzędzie cała klasa umysłowo pracujących, a wśród nich szczególnie osoby, skazane na stałe pobory, a zatem urzędnicy publiczni, tak rządowi, jak i autonomiczni, oraz urzędnicy prywatni.

W całym kraju rozdział towarów przeprowadzać będą biura badania zapotrzebowania, zorganizowane w siedzibach sądów powiatowych. W Krakowie zaś, ze względu na poszczególne warunki, oraz ze względu na odpowiedzialność za bezstronny i sprawiedliwy rozdział materyałów, utworzony zostanie specyalny komitet, złożony z reprezentantów wszystkich władz, urzędników i organizacyj, konsumentów, skazanych na stałe pobory, mający na celu przeprowadzenie rozdziału wyżej wspomnianych materyałów.

W chwili wybrania przez władze i urzędy delegatów, o co zwrócono się osobnym okólnikiem do tych władz i urzędów, komitet rozpocznie natychmiast swoją działalność i przeprowadzi rozdział materyałów ubraniowych pomiędzy urzędników wszelakich kategoryj.

Kronika.

Kraków, 9 lipca.

RADA MIASTA KRAKOWA odbędzie posiedzenie w dniu 11 b. m., to jest we czwartek, o godzinie 5 po południu.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia znajdują się sprawy, które spadły z posiedzeń ostatnich z powodu spóźnionej pory. Nadto Radzie miejskiej przedłożony będzie wniosek sekcyj I., II. i III. komisyi drogowo-kanałowej o nabycie kamieniołomu w Miękini do spółki z gminami lwowską i tarnowską.

Posiedzenie komisyi statutowej odbędzie się w piątek o godzinie 5 po południu z niezmienionym porządkiem dziennym. Posiedzenie to poprzednio miało odbyć się we czwartek.

TOW. OPIEKI LEGIONOWEJ W KRAKOWIE. We środę, dnia 10 b. m., o godzinie 5 po południu, odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego posiedzenie komitetu proponentów Towarzystwa opieki legionowej.

KONKURS NA POSADY NAUCZYCIELSKIE NA ŚLĄSKU. Zarząd główny Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego ogłasza na rok szkolny 1918-19 konkurs na posady nauczycielskie w szkołach wydziałowych z grupy I, II i III, oraz w szkołach ludowych więcej klasowych. W skład poborów wchodzą płace i dodatki. przywiązane do posad w szkołach publicznych, a nadto osobny dodatek Macierzy szkolnej, który wynosi w szkołach ludowych 1080 koron. w szkołach wydziałowych 1200 koron rocznie. Podania bez stempla wnieść należy w najkrótszym czasie do Zarządu głównego Macierzy szkolnej (Cieszyn. Dom Narodowy), który też udzieli w razie potrzeby bliższych informacyj".

Z KOŁA KOBIET TOWARZYSTWA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ. Dnia 12 b. m., w piątek, o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego l. 28) odbędzie się staraniem Koła Towarzystwa pomocy przemysłowej odczyt p. R e d e r a pod tytułem: »Zbieranie i suszenie ziół«. Ze względu na aktualność tematu, Koło kobiet Towarzystwa pomocy przemysłowej liczy na zainteresowanie się szerokich mas publiczności powyższym odczytem.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w prywatnem seminaryum żeńskiem imienia S. Münnichowej w Krakowie odbył się w dniach 24 czerwca do 5 lipca pod przewodnictwem p. Romana Vimpellera. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Balówna St., Baranówna T., Białoszczyńska Br., Białoszczyńska St., Bogdówna M. (z odznaczeniem), Bohuszewiczówna H. (z odznaczeniem), Cebulanka Z., Chalawówna Z., Chrzanowska Br. (z odznaczeniem), Cieplówna M., Cyconiówna M. (z odznaczeniem), Czarnotówna St., Długoszówna Z. (z odznaczeniem), Dyszyńska K. (z odznaczeniem), Górkówna A., Hatlasówna J. (z odznaczeniem), Hockówna J., Holewówna E., Kaiserówna J., Kalinowska M., Kluzekówna J., Kołodziejówna E. (z odznaczeniem), Krajewska M., Kunachowicz J., Laskówna M. (z odznaczeniem), Leitnerówna St. (z odznaczeniem), Lempartówna J. (z odznaczeniem), Lesiecka A. (z odznaczeniem), Milewska E. (z odznaczeniem), Milzówna M., Misiówna Z., Pająkówna K., Piotrowska J. (z odznaczeniem), Pliżga Br., Romańska A. (z odznaczeniem), Siemionówna M., Sitkówna L., Stawarzówna H., Taraskówna A., Węglówna J., Wiejowska H., Wiejowska St., Wiśniewska J., Wojewodówna A., Wolska St. (z odznaczeniem), Zajączkowska A., Zborzilówna A. Sześć kandydatek przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu; nie reprobowano żadnej kandydatki.

FAŁSZYWE POGŁOSKI. Jak się dowiadujemy, pogłoski, jakoby zapasy towarów z krakowskich magazynów wojennego Zakładu odzieżowego miały być przeniesione do Lwowa. są nieprawdziwe. Zakres działania krakowskiej ekspozytury powyższego Zakładu rozciąga się na 30 powiatów zachodnio-galicyjskich, to też procentowa ilość towarów zostanie dla tej części Galicyi zatrzymaną i rozdzielona.

ŻĄDANIA KELNERÓW. Między kelnerami a właścicielami kawiarń i restauracyj wybuchło nowe nieporozumienie, ponieważ kelnerzy zażądali usunięcia płatniczych, a wprowadzenia tak zwanych »rewirowych«. Właściciele kawiarń nie zgadzają się na to żądanie, żądają zatrzymania napiwków w formie obecnej.

TARG dzisiejszy nie różnił się istotnie od poprzedniego tak w cenach, jak i dowozie towarów, który był wcale znaczny. Ceny nowalij spadają. Dzisiaj kilogram ziemniaków kosztował 2K do 2K 30 h. — Także ceny jagód spadły, zwłaszcza przy większych zakupach.

KONFISKATA WAGONU MĄKI. Jak donieśliśmy przed kilku dniami skonfiskowano na dworcu towarowym w Krakowie wagon mąki chlebowej, który miał być wysłany do Wiednia. jako przesyłka wojskowa. Okazało się, że mąkę tę zakupiono w Krakowie w handlu łańcuszkowym za cenę 130.000 koron dla robotników, zajętych w drukarni banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu na polecenie dyrekcyi tego banku. Robotnicy bowiem zażądali w stanowczej formie zapasów mąki, grożąc zaprzestaniem pracy. W myśl jednak obowiązujących przepisów mąkę skonfiskowano i oddano krakowskim kuchniom miejskim. Konfiskatę zatwierdzili namiestnik hrabia Huyn i generał hrabia Lamezan. Za mąkę otrzyma dyrekcya wiedeńskiego banku austro-węgierskiego od gminy krakowskiej tylko cenę maksymalną, to jest 6.000 koron.

Konfiskatę zarządził komisarz dr Studziński.

ŚMIAŁE WŁAMANIE. Do mieszkania adwokata J. włamali się w czasie jego nieobecności dwugodzinnej w domu nieznani sprawcy i skradli z kasy wartheimowskiej depozyty klientów, wartości 99 tysięcy koron, składające się z książeczek wkładkowych i gotówki i 9.000 K, należące do adwokata. Kradzież jest tem ciekawsza, że złoczyńcy dostali się do mieszkania oknem z sieni, podważywszy rygle u okiennicy, a następnie kasę otworzyli dobranym kluczem. co wskazuje, że między nimi musiał być ktoś, kto już uprzednio miał swobodny dostęp do mieszkania dra J. i mógł sobie dorobić klucz. — Złoczyńcy wyszli tą samą drogą, którą się dostali do mieszkania. Na podłodze pozostawili pełno porozrzucanych kopert z gotówką i książeczkami wkładkowemi, których nie zdążyli zabrać. Kradzież dostrzegł syn dra J., wróciwszy wcześniej, niż rodzice, do domu. Zaznaczyć należy, że zawartość kasy była ubezpieczona, tak, że klienci adwokata nie poniosą żadnej szkody.

ECHA NAPADU RABUNKOWEGO W ŁAPANOWIE. Policya krakowska aresztowała dalszych spólników napadu rabunkowego na rodzinę handlarza Alstera w Łapanowie. W napadzie tym brał udział także 17-letni czeladnik szewski, Wojciech Pabis, a aresztowani poprzednio bandyci: Antolak, Kolosety i Gibek ułożyli cały plan napadu w mieszkaniu szewca Skraby w Krakowie przy ulicy Basztowej. Skraba otrzymał za to 4.000 K od Pabisa i Kolosettego. Wiedział on o wszystkiem i po napadzie wynajął dla dwóch bandytów mieszkania w Krakowie, a Pabisa wysłał do krewnych do Grybowa. Aresztowani przyznali się do wszystkiego. — Z Krakowa wyjechali koleją do Bochni, a stamtąd szli pieszo do Łapanowa. Skrabę także aresztowano.

Z kraju.

Z UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO. Wobec szczupłości miejsca w pracowniach, klinikach i salach wykładowych. jak również wobec braku odpowiednich sił i środków naukowych, grono profesorów wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego postanowiło z początkiem roku szkolnego 1918/19 ograniczyć liczbę słuchaczów na tym wydziale do 125. Kandydaci do wpisu na pierwszy rok medycyny winni wnieść do grona profesorów wydziału lekarskiego podania z prośbą o przyjęcie przy dołączeniu dokumentów najpóźniej do dnia 3 października włącznie. Podania te będą załatwione do 6 października. tak, aby kandydaci. nieprzyjęci do wpisu, mogli się jeszcze wpisać na inny wydział lekarski.

Ograniczenie to odnosi się tylko do kandydatów pierwszego roku medycyny.

LWÓW BEZ CHLEBA. Pisma lwowskie donoszą: W sobotę nie nadszedł do Lwowa żaden transport ani mąki, ani chleba, wskutek czego piekarze otrzymali na wypiek zaledwie 6.000 kilogramów mąki. W niedzielę ludność miasta została bez chleba. Brak jest również ziemniaków.

Z Królestwa Polskiego.

SENZACYJNA SPRAWA. Z Częstochowy donoszą: W tych dniach królewsko-polski sąd pokoju w Częstochowie rozpoznawał głośną w naszem mieście mieście sprawę nieletniego Natana Frydmana, byłego ucznia VI. gimnazyum, W. Szudejko, oskarżonego o szereg oszustw i kradzieży. Oskarżonego Frydmana bronił z urzędu pom. adw. przysięgłego, M. Konarski. Sala sądowa była szczelnie zapełniona publicznością, przeważnie młodzieżą szkolną, płci obojga. Po wysłuchaniu szeregu poszkodowanych (prof. Ryslika. Wolfkego. oraz 7 wychowańców szkół średnich) i badaniu kilkunastu świadków (między innymi dyrektora Płodowskiego, wychowańcy Saboka i innych) i przemówieniu obrońcy, sąd skazał Natana Frydmana na zamknięcie w więzieniu na przeciąg sześciu miesięcy z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat czterech.

KLUB DEMOKRACYI NIEZALEŻNEJ. Z Warszawy donoszą: W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie powstałego obecnie w łonie Rady Stanu Klubu demokracyi niezależnej. Na posiedzeniu przeprowadzono ogólną dyskusyę, nad kwestyami programu, oraz obowiązującego członków regulaminu. — W sprawach, przyjętych przez wszystkich członków. Klub występować będzie jednolicie na terenie Rady Stanu. W razie wyjątkowym, gdyby członek Klubu nie zgodził się na stanowisko, ustalone przez większość, może wystąpić na własną rękę po złożeniu atoli motywów w prezydyum Klubu. Pod względem społecznym Klub stać będzie na gruncie szerokich reform społecznych, pod względem zaś politycznym Klub bronić będzie interesów polskiej racyi Stanu. Do Klubu przystąpili posłowie: Garlicki, Grotowski, Marczewski, Sekutowicz, Simon, dr A. Sokołowski, Szibillo i Radziwiłłowicz. Posłowie Polskiego Stronnictwa demokratycznego: Humnicki i L. Zieliński dotychczas nie zgłosili akcesu do Klubu.

WARSZAWA DLA DZIECI. Na posiedzeniu Rady miasta Warszawy dnia 4 b. m. w toku obrad przewodniczący, prezes Baliński, wprowadził nagły wniosek magistratu w sprawie przyznania 300.000 marek na walkę z gruźlicą wśród dzieci warszawskich. Pieniądze te przeznaczone będą na organizacyę natychmiastowej wysyłki dzieci na wieś, powołane zaś do tego będą instytucye społeczne, w pierwszym rzędzie Towarzystwo kolonij letnich. Wniosek magistratu Rada miejska uchwaliła jednomyślnie i bez dyskusyi.

Ze świata.

ROZRUCHY NA PODOLU. Z Podola piszą: Na Podolu rozbrojenie ludności wiejskiej napotyka na wielkie trudności, miejscami włościanie ostrzeliwują oddziały wojskowe. Bardzo denerwuje ludność agitacya ukraińskich socyal-rewolucyonistów i »selańsk. spilki«. W powiecie jampolskim wzniecił powstanie jakiś »emisaryusz komisarzy ludowych«, Kriworuczko, który zorganizował we wsi Kiezkowujach bandę, złożoną z trzystu ludzi. W Dżarynie pow. jampolskiego banda rozgromiła skład wojskowy, w Jampolu skład komitetu. Władzom miejscowym udało się zlikwidować awanturę bez przelewu krwi. Włościanie wydają agitatorów. Agitacya bolszewicka, prowadzona przez żołnierzy, którzy powrócili z frontu, ma powodzenie, lecz włościanie częstokroć wydają agitatorów. Względem organizacyj wojsk ukraińskich i projektowanego poboru, ludność zachowuje się spokojnie, miejscami zaś przychylnie.

ZJAZD NAUCZYCIELI MUZYKI I ŚPEWU austryackich seminaryów nauczycielskich odbył się 5 lipca b. r. w Przerowie, pod przewodnictwem prof. Gattermanna (Litomierzyce). Zjazd był bardzo licznie obesłany. Z Galicyi brał udział w zjeździe prof. Urbanij (Rzeszów) i prof. Hrehorowicz (Rudnik nad Sanem). Ożywione obrady koncentrowały się około zamierzonej reformy seminaryów, jakoteż około sprawy pragmatyki służbowej, mocą której załatwiono ostatecznie zrównanie nauczycieli muzyki austr. seminaryów naucz. z nauczycielami głównymi tych zakładów. Nauczyciele muzyki będą więc odtąd mianowani nauczycielami głównymi (z tytułem profesorów) o ile: 1) mają egzamina fachowe dla szkół średnich z 4 grup, to jest fortepian, organy, skrzypce, śpiew; 2) albo fachowy egzamin z dwóch grup, a ponadto egzamin dojrzałości seminaryalny, i przynajmniej kwalifikacyę do szkół ludowych. — Prócz tem załatwiono w sposób korzystny sprawę policzenia lat służby przed nominacyą.

ZMARLI:

Kazimierz Jan M i e c z n i k o w s k i, budowniczy, weteran polski z roku 1863/64, zmarł w Krakowie dnia 5 lipca b. r. w 79roku życia. Za udział w powstaniu zesłany został ś. p. Kazimierz Miecznikowski na Syberyę, gdzie przebywał przez 12 lat. Zmarły był rodzonym bratem ś. p. Ludwika Miecznikowskiego, adjutanta Jeziorańskiego, następnie jednego z głównych organizatorów paryskiej komuny. Najmłodszy z synów ś. p. Kazimierza Miecznikowskiego, Wacław, służył w 4 pułku Legionów i internowanym jest obecnie w Łomży.

Z Trojdan Ławrowskich Antonina Jastrzębiec M y s z k o w s k a, b. obywatelka ziemska, przeżywszy lat 78, zmarła dnia 6 b. m. w Rzeszowie. Pogrzeb odbył się w Tarnowie.

Opera.

„HALKA". — „JANEK".

Na inauguracyę sezonu wystawiono dwie polskie opery: zgodnie z tradycyą poświęcono pierwszy wieczór »Halce«, zaś drugi wieczór był jakby aktem hołdu dla najstarszego z naszych współczesnych muzyków, Władysława Żeleńskiego, którego dwuaktowa opera »Janek«, stanowiła zeszłego roku atrakcyjny punkt repertuaru.

Towarzystwo operowe, które już w pierwszym roku istnienia chlubnie dowiodło. że ma warunki pomyślnego rozwoju i teraz, a więc rok trzeci z rzędu, podejmuje dalszą pracę, dostarczając głównej podstawy dla przedstawień operowych, to jest dając dobry chór, i kilka, równie dobrych sił dla niektórych partyi solowych.

Orkiestra znajduje się prawdopodobnie dopiero w okresie kompletowania, gdyż — o ile sądzić z dwóch pierwszych przedstawień — niema jeszcze należytej obsady, niema nawet cienia zgrania, ani co gorsza — niema zestrojenia; zwłaszcza na przedstawieniu »Janka« intonacya porządnie szwankowała.

Natomiast bardzo korzystnie przedstawia się sprawa ze solistami: dotąd śpiewały pp. H e n d r i c h ó w n a i S z a f r a ń s k a; pierwsza z nich Halkę, druga Bronkę w operze Żeleńskiego; obydwie imponujące wprost muzykalnością, pięknem głosu i techniką wokalną. Jak i zeszłego sezonu, tak i teraz główne partye tenorowe śpiewa p. J. S t ę p n i o w s k i; postęp w śpiewie uderzający: głos zyskał na sile, pogłębił się w średnicy, jakkolwiek stracił może nieco na swej właściwej barwie lirycznej. W grze zupełna swoboda. Na scenę wrócił wkońcu p. Adam L u d w i g, którego talent wokalny, rutyna i doświadczenie sceniczne zdoła należycie ogół ocenić. Jedną z najcenniejszych sił jest p. Adam M a z a n e k, głos basowy rzadkiej piękności; obok niego p. Z a t h e y, R o m a n o w s k i, p. J a w o r z y ń s k a i J a s t r z ę b s k a stanowią zespół solistów. który naszej młodej operze nada niewątpliwie artystyczne piętno. Spodziewamy się nadto — zgodnie z zapowiedzią — występu kilku wybitnych śpiewaczek i śpiewaków obcych, wobec czego opera spełni swe zadanie w niemniej pomyślny sposób, jak i ubiegłego roku.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pozyskano do występu fachowych tancerzy pp. K o s z u c k i c h, których tańce w »Halce« i w »Janku« nagradzano entuzyastycznymi oklaskami.

Wspomnieć się godzi nakoniec jeszcze o jednym czynniku sali teatralnej, to jest publiczności. Główny odłam jej stanowią prawdopodobnie ci, którzy dopiero dzięki »sytuacyi« wojennej zdobyli środki i »kwalifikacye« do bywania w teatrze. Widoczne to bowiem z zachowania: dla tej części publiczności jest np. uwertura. jak i wszelkie symfoniczne ustępy opery najmilszą chwilą do »towarzyskich« rozmów; kulminacyjnym punktem akcyi jest występ »baletu«. Zachwyt niema wówczas granic. Natarczywe żądanie, by tańce powtórzyć, uniemożliwiają dalszy tok akcyi; na szczęście nie ulega dyrygent terrorowi parteru i mimo »burzy« oklasków« prowadzi dalej przedstawienie.

Możeby nadto zaradzić co przeciwko pladze spaźniania się.

Dr Józef Reiss.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski